

Twarze Kościoła (cz. 1)

Kilka osób pytało mnie ostatnio - czym się różni Polski Narodowy Kościół Katolicki od Kościoła Rzymskokatolickiego? Pewna pani najpierw zadała mi to pytanie, ale zanim zdążyłem zebrać myśli i cokolwiek powiedzieć, odpowiedziała sobie sama z uśmiechem: „na plebanii parafii rzymskiej pieluchy wiszą w domu, a na plebanii narodowej na balkonie”...

Uśmiechnąłem się i ja, ale będąc przez 13 lat kapłanem „rzymskim” wiem, że dla wielu moich starych kolegów po fachu ta zagadka wcale nie byłaby taka śmieszna... Brak obowiązkowego celibatu duchownych to faktycznie jedna z istotnych różnic między naszymi wyznaniem. Inna, zauważalna gołym okiem różnica, to spowiedź powszechna na początku każdej mszy świętej zakończona ogólnym rozgrzeszeniem, ale o tym w drugiej części. Wbrew obiegowym opiniom, nie ma różnic w podejściu do nierozzerwalności małżeństwa, tzn. jeśli sakrament był zawarty ważnie, nie może być żadną mocą rozwiązany (choć obydwie Kościoły rezerwują sobie prawo orzekania o ważności bądź nieważności tegoż węzła, gdyż bywa, że w chwili zawierania małżeństwa istniały okoliczności czyniące go nieważnym od samego początku, co pozwala stwierdzić odpowiedni proces). W czasie trwającego dialogu ekumenicznego między obydwoma Kościołami, ich przedstawiciele podpisali dokumenty uznające ważność święceń swoich kapłanów oraz podkreślili brak istotnych różnic w podejściu do sakramentów chrztu, bierzmowania, namaszczenia chorych, pokuty i komunii świętej; przy czym obydwie Kościoły określiły warunki, pod jakimi ich członkowie mogą te sakramenty przyjmować w siostrzanej wspólnocie i zobowiązały się te sakramenty wzajemnie honorować, a jeśli w jakimś wypadku kapłan tej akceptacji odmawia, sprawę należałoby zgłosić jego biskupowi.

Niektórzy postrzegają Kościół narodowy jako bardziej postępowy, choć sama „postępowość” w odniesieniu do Kościoła wcale wielkim komplementem nie jest. Faktem jest jednak, że niemal 70 lat wcześniej niż Kościół Rzymskokatolicki wprowadziliśmy do mszy język polski i kapłan podczas odprawiania mszy świętej został odwrócony twarzą do wiernych. I właśnie ta ostatnia, pozornie niewielka zmiana, która dla nas wszystkich jest oczywistością dzisiaj, dla naszych rodaków sprzed ponad 110 lat, była istną rewolucją i wpływała z najistotniejszej – jak sądzę – różnicy między naszymi wyznaniem...

Kapłan w czasie mszy świętej uobecnia Chrystusa i jeśli odwraca się twarzą do wiernych, oznacza to, że sam Chrystus zwraca swą Twarz w ich stronę. Chrystus pozwala patrzeć sobie w oczy i zarazem spogląda w oczy swoim przyjaciołom i zdaje się w tym momencie mówić: „Nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca swojego. (J 15.15) Chrystus zna nasze imiona i po imieniu się do nas zwraca, stąd płynie nasza godność i wielkość a zarazem radość - „O Panie, to Ty na mnie spojrzales, Twoje usta dziś wyrzekły me imię”. Stojąc obok siebie wpatrujemy się w Twarz Pasterza i słuchamy Jego głosu, zwłaszcza gdy przemawia w ojczywym języku. Tak budzi się w człowieku nowy człowiek i jego uśpione sumienie, odczuwa swoje powołanie, bierze odpowiedzialność za swój los, czuje rosnącą w sobie siłę, jest gotów przeciwstawić się wszystkiemu, co utrudnia realizację tego powołania, bo przecież to wzywa sam Bóg. „Swoją barkę pozostawiam na brzegu, razem z Tobą nowy zacznę dziś łów”. Postawa ks. Franciszka Hodura (organizatora naszego Kościoła) i decyzja odrzucenia decyzji papieża Leona XIII w 1898r. wpływała właśnie z takiego przeżycia - spotkania z Chrystusem twarzą w

Twarz. Wtedy zrodziła się w młodym księdzu siła zdolna pociągnąć tysiące Polaków w USA, utrudzonych, obciążonych i pozostawionych jak owce bez pasterza.

Różnica między naszymi Kościołami polega więc w swej najgłębszej istocie w podejściu do sumienia oraz uszanowaniu go, jako ostatecznej instancji oceniającej człowieka. Gdy w Scranton doszło do konfliktu między parafianami a instytucjami Kościoła (najpierw z proboszczem, potem z biskupem, wreszcie z Papieżem), ks. Hodur posłuchał głosu swojego sumienia a nie głosu instytucji. Nie potrafił zrozumieć i zaakceptować decyzji urzędników watykańskich, którzy nawet nie dopuścili go przed oblicze Biskupa Rzymu, mimo że przybył specjalnie w tym celu zza oceanu z „Memoriałem” podpisanym przez 5 tysięcy naszych rodaków i rekomendacjami jednego z amerykańskich kardynałów. Ks. Franciszek a wraz z nim tysiące Polaków, choć mieli świadomość zagrażającej im ekskomuniki, wybrali jednak posłuszeństwo własnemu sumieniu a nie Watykanowi i w ten sposób powstał Polski Kościół Reformowany, który przyjął później nazwę Polski Narodowy Kościół Katolicki. Nie było zatem różnic doktrynalnych, zachowaliśmy wspólne tradycje, zwyczaje, modlitwy, jednak przez ponad sto lat bolesnego podziału widzimy, że w Kościele narodowym utrwaliła się świadomość niezależności od Papieża. Utrwaliła się także rola ludzi świeckich w kierowaniu parafią i braniu odpowiedzialności za jej los, co po prawie 70-ciu latach, czyli na Soborze Watykańskim II pojawiło się również w Kościele Rzymskokatolickim.

15 lutego 1992 odbyło się w Scranton Nabożeństwo Gojenia Ran, w czasie którego przedstawiciel Papieża, Kard. Edward Cassidy i Pierwszy Biskup PNKK John Swantek poprosili siebie wzajemnie o przebaczenie, została zdjęta ekskomunika Papieża Leona XIII i ślubowano wysiłek nad przezwyciężeniem istniejących podziałów, dialog trwa. Tak długo, jak wpatrujemy się w tę samą Twarz i jak długo słuchamy tych samych słów Chrystusa, możemy śmiało wspólnie wyznawać: „wierzę w JEDEN, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Zatem wpatrujemy się, wsłuchujemy i wyznawajmy. Istniejące różnice nie są przeciwieństwem jedności Kościoła Chrystusowego, lecz świadczą o jego bogactwie.

Ks. Marek Michalik